Nr. 99 Kraków, środa 1 maja 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.

W Niemczech miesięcznie 2 m. 90 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego **12h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca! bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 11[illegible]
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

1 maja 1918 — Święto proletaryatu.

Towarzysze! Towarzyszki! Obywatele!

We środę 1 maja 1918 o godzinie 10 przed południem urządzamy w sali Sokoła krakowskiego przy ul. Wolskiej

Uroczyste Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

„Braterstwo ludów a sprawa pokoju".

Towarzysze! Towarzyszki!

Czwarty rok wojny wymaga jasnego i otwartego wypowiedzenia się ludu pracującego o wojnie i pokoju!

Wojna przez rządy — pokój przez lud!
Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!
Niech żyje wolny polski lud!
Niech żyje 1 maja!

Program popołudniowy:

O godzinie 4 popołudniu:

Uroczysty Obchód w sali Związku stowarzyszeń robotniczych
ul. **Dunajewskiego 5, II. p.**

O godzinie 7 wieczorem: **Przedstawienie w miejskim teatrze im. Jul. Słowackiego (odegraną zostanie „Zemsta" Fredry).** Bilety sprzedaje Kasa teatralna.

Za Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Leon Misiołek *Dr. Józef Rosenzweig.*

Porządek pochodu 1 Maja w Krakowie.

1. Sztandar partyjny.
2. Komitet wykonawczy, posłowie, komitet obwodowy i miejscowy, Kasa chorych.
3. Organizacya kobiet.
4. Organizacya metalowców.
5. Organizacya drukarzy.
6. Organizacya stolarzy.
7. Organizacya kolejarzy.
8. Organizacya introligatorów.
9. Organizacya krawców.
10. Organizacya młodocianych.
11. Organizacya piekarzy.
12. Organizacya handlowców.
13. Organizacya murarzy.
14. Organizacya magazynowych.
15. Tramwajarze, poczta, wodociągi i elektrownia.
16. Młodzież akademicka.
17. Dębniki. Zakrzówek.
18. Półwsie-Zwierzyniec.
19. Czarnawieś.
20. Nowawieś i Łobzów.
21. Krowodrza.
22. Warszawskie — Prądnik Czerwony.
23. Grzegórzki — Dąbie.
24. Podgórze.
25. Różne organizacye.

Towarzysze! Towarzyszki! W pochodzie należy iść czwórkami!

Punkt zborny dla organizacyi zawodowych o godzinie 9 pod Kasą chorych przy ul. Dunajewskiego l. 5.

Dla gmin przyłączonych godzina zboru 9-ta.

Punkt zborny kolejarzy przy ul. Lubomirskich, skąd z muzyką ruszą do Sokoła.

Staraniem Komisyi Oświatowej P. P. S. D. odbędzie się we środę, dnia 1-go Maja o godzinie 4-tej po południu w Sali Związku stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5

UROCZYSTY OBCHÓD

z następującym programem:

Przemowę wygłosi tow. pos. Ignacy Daszyński.

Prof. Kopystyński odegra na wiolonczeli: „Andante cantabile" Goltermana i „Gawot" Poppera.

P. Riccarda Pienerth odśpiewa utwory Galla.

P. Malicka zadeklamuje: „Preludyum" Rydla, „Ta, co nie zginęła" Słońskiego, „5-ty Listopada" Markowskiej.

P. W. Hendrychówna odśpiewa: „Z nocy letnich" Żeleńskiego, „Jesienią" Lipskiego, „Śmieją się złote łany" Niewiadomskiego, Duet z opery „Halka" Moniuszki odśpiewają p. Hendrychówna i p. Ludwig.

Deklamacya tow. Jaworskiego.

Prof. Ludwig odśpiewa własne kompozycye: „Pieśni żołnierskie", akompaniament prof. Lipskiego.

Solo skrzypcowe: p. Baruch: Czajkowskiego „Serenada melancholijna".

Solo na kornecie: p. Jakowenko: Hocha „Perła oceanu".

1 Maja 1918.

Nigdy jeszcze w takich warunkach nie święcił zorganizowany robotnik polski dnia 1 Maja, jak tego roku. Nie można wprost wyrazić i jasno określić tego, co czują dziś miliony ludzi w Polsce. Nie można ani z przeszłości najbliższej wyciągnąć wniosków pewnych, na którychby myśl ludzka oparła się jak na pewnej podstawie, ani zajrzeć w bliższą przyszłość z otuchą, że przyniesie ona upragnione rozwiązanie tragicznego pytania, które szarpie dziś sercami milionów!...

Ale zorganizowany robotnik polski nie jest i nie będzie igraszką nastrojów; poniósł on zbyt wielkie ofiary, dążenia jego w daleką przyszłość zbyt są jasne i określone, żeby oddawał się ponurej, bezwolnej rozpaczy. Uświadomiona wola wskazuje mu, gdzie powinien szukać wyjścia z położenia, choćby najstraszniejszego, w jakich warunkach wyjście to będzie możliwe i zwycięskie!... Nie daje się on unieść „nerwowości" niektórych warstw społecznych, lecz i nie popada w otchłań zwątpienia.

Dlatego nie pada on łatwo jako zdobycz prowokatora, nie idzie łatwo za hasłem ciemnego nastrojowca; za to kształci wolę i uświadamia swoje siły.

Nikt przewidzieć nie może losów ani wyników wojny, ale odzwyczajają się robotnicy od tego pojęcia, jakoby losy te i od nich nie zależały!

Ludy zaś mają swoją logikę i swoje interesy życiowe, których wyrazicielem jest w znaczniejszej mierze klasa pracująca, niż jakakolwiek inna, chociaż wszelkie pozory wpływów władzy i t. d. mylić tutaj mogą.

Z poczucia znaczenia klasy pracującej w dzisiejszem społeczeństwie płynie poczucie obowiązku wobec zadań całości. Robotnicy dążą zatem do niepodległości i wolności swego narodu i gotowi są do najcięższych ofiar za tę sprawę, jako za **s w o j ą** sprawę!

Tradycyjne już dzisiaj w szeregach proletaryatu pojęcie o potrzebie solidarności i braterstwa międzynarodowego może dziś właśnie stać się głównym zadatkiem jasnej przyszłości całego kontynentu... Nikt też tego jako frazesu nie traktuje, chociaż wszyscy widzą strumienie krwi, dzielące dzisiaj ludy między sobą... Krew ta bowiem nie tylko **d z i e l i**, lecz pod pewnym względem i **ł ą c z y**...

W owem połączeniu w ofiarach może leżeć i koniec ofiar.

Oto dlaczego na zgromadzeniach naszych widnieje porządek dzienny: **„Pokój na podstawie braterstwa i niepodległości!"**

1 MAJA!

Dzień Pierwszy Maja! złoty dzień
Nad świata krwawym mrokiem świta!
Co gniotła krzywda, tłumił cień,
Niech wstaje, pełne świeżych tchnień,
Niech się w nim budzi i rozkwita!

Dzień Pierwszy Maja! Pieśń jak grom
Hucząca — ziemi krąg oblata:
Chwała męczeńskim naszym dniom,
W których budujem życia dom
Wbrew piorunowej burzy świata!

Nad las bagnetów, szańców rząd,
Co człowieczeństwa duszę dzieli,
Płynie płomiennej pieśni prąd
I wieści wielki ludu sąd
Ponad głowami krzywdzicieli.

Wysoko świeci sztandar nasz,
Znamię walk naszych, naszych trudów...
Najświętszych praw dzierżący straż,
Niechaj przemocy rzuca w twarz
Groźbę wielkiego Jutra ludów!

Bo już moc, nadęta krzywdą lat,
Mury więziennych twierdz podmywa,
Aż runą w gruzy i z za krat
Na nasze słońce, na nasz świat
Wynijdzie ludzkość młoda, żywa.

Dzień Pierwszy Maja! złoty dzień
Nad świata krwawym mrokiem świta!
Co gniotła krzywda, tłumił cień,
Niech wstaje, pełne świeżych tchnień,
Niech się w nim budzi i rozkwita!

Artur Ćwikowski.

W czwartym roku wojny.

Byliśmy przed wojną świadkami walki dwóch potężnych prądów, dążących do ustalenia norm życia ludzkiego. Te prądy — to kapitalizm i socyalizm. Oba one, ścierając się z coraz większą stanowczością na przestrzeni kulturalnego świata, starały się wykorzystać i przechylić na swoją stronę pierwiastek poczucia narodowego mas współczesnych.

Kapitalizm głosił zasadę, że aby się czuć narodem o wielkiej misyi kulturalnej trzeba się zbroić. Trzeba mieć siłę poskramiania drugich. Kapitalizm dążył do tego, by poczucie duszy narodowej i jej rozwój określił nóż i coraz doskonalszy sposób jego użycia.

Socyalizm natomiast widział siłę narodu w sile, w łatwości porozumienia się jego z innymi narodami. Tę łatwość, tę siłę porozumienia stanowić miała świadomość narodowa, organizacya polityczna i ekonomiczna proletaryatu.

W kilku ostatnich latach przedwojennych walka tych dwóch światopoglądów zarysowała się w życiu Europy bardzo wyraźnie. Wobec mnożących się konfliktów, wynikłych z pociągnięć tajnej dyplomacyi kapitalistycznego świata, ten ostatni starał się narzucić ludom ideał zbrojenia się, t. zn. ideał człowieka rozumującego ilością bagnetów.

Na to odpowiadał socyalizm na całym szeregu międzynarodowych kongresów protestem w imię człowieka, powodującego się rozumem i sercem, t. zn. sprawiedliwością.

...historya świata poszła drogami, jakie ma w swem rozporządzeniu przewrotnie użyty ogień niszczący i nóż.

Mija już czwarty rok panowania tej koncepcyi. Rezultaty jej otaczają nas zewsząd: leżą, rozsiane po całej Europie milionami mogił, widzimy je, patrząc na dziesiątki tysięcy młodocianych kalek. Rezultaty tej koncepcyi, to miliony rodzin o zwichniętej egzystencyi, miliardy strat, nie dające się obliczyć, olbrzymie długi, na które po wojnie trzeba będzie pracować dziesiątki lat, wreszcie skarby kultury, niszczone bezpowrotnie, zanik życia, zanik kultury, zanik tych wszystkich pięknych władz człowieka, które z takim trudem w sobie wyrabiał przez tysiące lat, a które odróżniają go od zwierzęcia...

Rezultat [illegible] — to człowiek budowniczy, zmieniony w człowieka niszczyciela.

Jakie przez te cztery lata straty, jakie korzyści odniósł socyalizm? Najcięższe straty poniósł on nie w ideologii, a w materyale żywym. Szeregi jego najokrutniej przerzedziła śmierć. Jego wyznawcy, to bezspornie najlepszy, najinteligentniejszy żołnierz wszystkich armii. Poniósł też straty socyalizm w faktycznem życiu organizacyjnem, które w wielu miejscach zdławiono brutalnie. — Wreszcie, mimo wysuniętych na czoło wielkich haseł poniósł straty w praktyce wykonania rewolucyi rosyjskiej.

Natomiast w ideologii swej socyalizm tryumfuje i tryumf ten, mimo reakcyjną falę panowania broni, mimo nawet reakcyjne uskoki niektórych leaderów socyalizmu zbliża się niepowstrzymanie.

Ów tryumf narzucił się sam z siłą konieczności gospodarczemu życiu walczących państw (oczywiście mówimy o zasadzie, nie jej przeprowadzeniu). Świadomość socyalistyczna ugruntowana jest dziś powszechnie w odniesieniu do sporów narodowościowych. Ugruntował ją sam kapitalizm, posługujący się argumentem narodowości, jako zasłoną... Nonsens, jaki z tego wyniknął, t. j. wzajemne pożeranie się narodów dla rozwoju narodowego otworzył oczy wszystkim przytomnym ludziom świata na źródło współczesnej nam tragedyi.

A w Polsce?

W Polsce, wbrew temu, co nam z różnych stron zarzucano, jakbyśmy w czasach wojny zaprzestali naszej organizacyjnej pracy, jakobyśmy nie spieszyli z ratunkiem i pomocą tam, gdzie niedola i nędza niszczy i poniewiera człowieka — w Polsce, w tych ciężkich czasach stanęliśmy w pierwszym szeregu najciężej walczących.

Czy jest na świecie naród — mówił Jaurès dwa lata przed wojną na kongresie w Brukseli — o tak wysokiej kulturze, by wyższość jej ostrzem bagnetu miał prawo wbić w serce niższego rozwojem narodu?!

Nam, z górą sto lat wbijano rzekomą wyższość kultury obcej w nasze serca... Socyaliści polscy stanęli w pierwszym rzędzie walczących przeciw temu bezprawiu. Z pośród nich wyszedł wódz, który naród cały opromienił ogromem heroizmu i miłości Ojczyzny.

Nie przystoi tych rzeczy cyframi mierzyć, ale istotnie, jeśli mniej, niż innych było nas w akcyach i wyprawach ratunkowych, to dlatego, że całe kadry nasze walczyły ochotniczo w polu, przelewając w wojsku polskim krew za najświętsze prawa.

Nie przystoi tych rzeczy wyliczać, ale jeśliby ktokolwiek uważał, iż w tym czasie posłowie nasi tu czy tam zaleźli pola, to pamiętać należy, iż w przeciwieństwie do wszystkich innych polskich ciał poselskich, połowa członków socyalistycznego klubu poselskiego wyszła w pole z żołnierzem Legionu.

Byliśmy na polu walki, a głos nasz w radzie o dobro Ojczyzny zawsze najdalej szedł i najbardziej był wymagającym. W stosunku do wrogich sił zewnętrznych zajmowaliśmy najdalej wysunięty front i największe ponieśliśmy ofiary. W stosunku do obrony przed uciskiem, wyzyskiem rzucaliśmy na szalę zawsze wszystkie rozporządzalne siły.

Dziś czyniąc to krótkie zestawienie śmiało patrzymy w przyszłość, widząc tryumf naszych idei na świecie, widząc mnożenie się naszych szeregów w kraju.

Przyszłość do nas należy. J. K. B.

Międzynarodówka.

Słowa E. Pottiera.

Wyklęty, powstań ludu ziemi!
Powstańcie, których dręczy głód!
Myśl nowa blaski promiennemi
Dziś wiedzie nas na bój, na trud.
Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata;
Przed ciosem niechaj tyran drży!
Ruszymy z posad bryłę świata,
Dziś niczem — jutro wszystkiem my!
Bój to będzie ostatni,
Krwawy skończy się trud,
Gdy związek nasz bratni
Ogarnie ludzki ród! (2 razy).

Nie nam wyglądać zmiłowania
Z wyroków bożych, z carskich praw;
Z własnego prawo bierz nadania
I z własnej woli sam się zbaw!
Niech w kuźni naszej ogień bucha,
Zanim ostygnie — przekuj stal,
By łańcuch spadł z wolnego ducha,
A dom niewoli — zniszcz i spal!
Bój to będzie i t. d.

Dziś lud roboczy wsi i miasta
W jedności swojej stwarza moc,
Co się po ziemi wszerz rozrasta,
Jak świt, łamiący wieków noc...
Precz darmozjadów rodzie sępi,
Czyż niedość żeru z naszych ciał?
Gdy lud wam krwawe szpony stępi,
Dzień szczęścia wiecznie będzie trwał.
Bój to będzie i t. d.

Cztery lata wojny a P. P. S. D.

Socyaliści w Kole i poza obrębem Koła.

Ukazała się przed paru dniami bardzo ciekawa broszura posła Daszyńskiego p. t. „Cztery Lata Wojny, Szkice z dziejów polityki polskiej partyi soc.-dem. Galicyi i Śląska“. Broszura składa się z 4 rozdziałów: 1. PPSD. przed wybuchem wojny; 2. NKN. Legiony; 3. Posłowie socyalistyczni w Kole polskiem; 4. Socyaliści występują z Koła.

Broszura zawiera przegląd i oświetlenie polityki PPSD. w okresie wojny światowej, t. zn. w okresie dla partyi najcięższym, najtrudniejszym. Mimo te trudności partya nasza nie tylko nie podupadła, lecz odwrotnie — wzmocniła się na siłach!

Analiza tych trudności, tego splotu zmiennych okoliczności, w których zwycięsko walczyła PPSD., winna znaleźć się w ręku każdego towarzysza partyjnego! Niech przyjrzy się, zastanowi się i — uczy się!

Podajemy poniżej dwa fragmenty z tej broszury — z rozdziałów: PPSD. w Kole i wystąpienie posłów soc. z Koła.

Posłowie socyalistyczni.

Podkładem politycznym wstąpienia socyalistów polskich do Koła w owym czasie — co należy wyraźnie podkreślić —

było ich dążenie do połączenia Galicyi z Królestwem.

Czy kto da temu dążeniu nazwę „austropolskiej“ polityki, czy zatem ujmie ten problem nie ze względu na cel, a raczej ze względu na drogę do tego celu wiodącą, to istoty rzeczy nie zmienia. Jeżeli ktoś podczas wojny, właśnie wojenną drogę do tego celu wybrał, nie może zasługiwać na faryzeuszowskie potępienia i zarzuty odstępstwa.

Pięć milionów Polaków w Austryi chce połączyć się z państwem polskiem

i to stało się centralnem politycznem dążeniem socyalistów polskich w Austryi. Dla Galicyi było to spełnienie się jej „maksymalnego“ niejako programu. Nie będę tu się rozwodził nad szczegółami. Wystarczy spojrzeć na mapę Polski, policzyć ludność, dowiedzieć się ilu Polaków, ilu robotników polskich znalazłoby się wtenczas razem w państwie polskiem, rozejrzeć się w układzie gór i rzek, kopalń i skarbów natury w Polsce, a istota tego polityczno-narodowego dążenia okaże się silniejszą, niż wszelkie skrupuły, które nie tracą swojego znaczenia, ustąpić muszą na plan drugi. Jeżeli urzeczywistnienie się tego programu nie da się przeprowadzić w czasie określonym, cóż komu z tego potem przyjść może, że miał takie, czy inne skrupuły... A właśnie bliskim miał być ten czas, w którym socyaliści nabrali byli wewnętrznego przekonania, że urzeczywistnienie się ich dążenia nie jest utopią. Najciekawsze, że ci, którzy byli innego zdania, albo wogóle sceptycznie traktowali „austropolskie“ rozwiązanie,

opierali całe swoje nadzieje na Berlinie

i na rzekomej chęci Niemców z Rzeszy przyłączenia do Polski raczej Wilna, niż Krakowa!...

„Wilno — czy Kraków! oto było pytanie,

rozwiązywane wówczas na obie strony; raz Wilno trzeba było ratować, bo Krakowowi „na razie nie grozi wynarodowienie“, drugi raz znów wskazywano na oczywistą niemożliwość zbudowania w tej wojnie Polski bez Krakowa... Któryż Polak może wziąć za złe obrońcom Wilna lub Krakowa w tym pochodzie do państwa polskiego, że kładli silniejszy nacisk na swoje ukochane miasto? Socyaliści polscy w Galicyi wstąpili do Koła, aby sparaliżować wszelkie wpływy zewnętrzne, liczące na rozdwojenie i rozbicie Polaków w ich walce o Polskę. Wpływów tych, jak okazał rok 1917, było bardzo wiele w samej Austryi, tak u góry jak i u dołu... Wstąpili do Koła, aby nie pozwolić na politykę „dworaków“, którzy sądzili, że właśnie w Kole przyszedł czas jej rozkwitu. Zdaniem mojem jeden i drugi powód był wystarczająco ważnym; jedno i drugie zadanie zostało w ciągu dwu lat pobytu socyalistów w Kole dość pomyślnie wypełnionem.

Jako ludzie i jako socyaliści ponieśli posłowie P. P. S. D. ogromną osobistą ofiarę

przez wstąpienie do Koła.

Przyzwyczajeni do działalności i energicznej pracy, musieli w Kole tracić najdroższy czas wśród wiecznego niedołęstwa i wprost niebywałego próżniactwa ogromnej większości swoich zacnych kolegów kołowych. Kto tego sam nie przeżył, ten nie uwierzy... Jest n. p. w Kole polskiem pewnik, że „na posiedzenie Koła spóźnić się nie można!“ To znaczy: choćbyś przyszedł najpóźniej, jeszcze się nie spóźnisz... W ciągu tych dwóch lat, nic wiem.

czy był pięć lub sześć razy pełny, rzeczywisty komplet tego szacownego klubu narodowego...

Najprostsza uchwała wlokła się w Kole tygodniami,

a dochodziła do skutku wśród bezustannego udawania się na osobne narady poszczególnych stronnictw. Nikt nie chciał płacić najdrobniejszej składki na cele Koła. Lokal i personal pomocniczy opłacał w r. 1915--16 z własnej kieszeni p. Biliński! Potem prezesował Kołu czcigodny prezes Rady powiatowej w Wadowicach, a potem już od września 1917 aż do chwili, gdy to piszę — w kwietniu 1918 — Koło nie potrafiło wybrać — prezesa!

Rozpędzało się coś pięć razy, wybrało raz nawet na trzy tygodnie prezesa i — utknęło w bezkrólewiu, jak w piasku. Rozpadło się, a prezesa nie wybrało!

A intrygi!

Wprost z posiedzenia szli pewni „kolarze" do dziennikarzy, aby im podać przekręcone złośliwie i oszczerczo mowy, czy fakty z Koła. Nie zostawiano na sobie wzajemnie suchej nitki poza plecami kolegów. Kilku posłów znanych jest w Kole jako „informatorzy" rządu, lub „Neue Freie Presse"... tKo nie chce, może dowiedzieć się ich nazwisk.

A przemówienia w Kole!

Są tam mowcy, którzy wprost jarmarcznym patosem wzbudzają w szeregach tłumione łkanie śmiechu... Sami „inteligenci" oczywiście, nie żadni prostaczkowie!

W takiej to atmosferze wytrzymali posłowie P. P. S. D. przez dwa lata. Hamowali zapędy magnackiej kliki z Izby panów, aż ją niemal w zupełności usunęli od polityki Koła. Zwalczali agraryuszów i przeszkadzali niezdrowym apetytom kapitalistycznym czy karyerowiczowskim, a przedewszystkiem wykazywali, że dzisiejsza forma Koła jako jednolitego klubu jest niemożliwym anachronizmem. W sprawie ogólno-narodowej przygotowywali zwrot z 28 maja 1917 r., zmusili Koło do zajęcia się obroną Legionistów i w pełnej Izbie stawiali sprawę polską w znany sposób, którego tutaj nie mamy możności omawiać. W walkach o chleb i aprowizacyę, o odbudowę kraju, a następnie w żmudnej pracy nad konstytucyą dla Galicyi, którą miano wyodrębnić, socyalistyczni posłowie zmusili Koło do respektowania tężyzny, pilności, punktualności i wiedzy, z jaką traktowali każde zadanie.

Weszli do Koła w epoce największego natężenia absolutyzmu w Austryi. Hr. Stuergkh rządził wówczas niepodzielnie, o ile jakikolwiek rząd cywilny mógł swoje funkcye nazywać „rządzeniem". Partya została unicestwioną, wziętą do wojska, zmuszoną do pracowania w zmilitaryzowanych fabrykach i kopalniach. O wolności prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń nie było mowy. Zgromadzenie poufne, zwołane w Wiedniu przez prezydenta parlamentu Sylwestra, zostało zakazane! Szczegółów opisywać tu nie możemy. Wywarcie najdrobniejszego wpływu na rząd było dla polskiego klubu socyalistycznego niemal wykluczone. Wpływ na całość reprezentacyi polskiej był natomiast możliwy i wywierali go socyaliści.

Okazało to się w dwóch sprawach bardzo wyraziście.

Mam tu na myśli konflikt z bar. Burianem, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych i pracę nad konstytucyą dla „wyodrębnionej" Galicyi. W jednej i drugiej sprawie rola socyalistów była typowym przykładem wykonywania ważnych dla kraju zadań, dla których wstąpili do Koła polskiego.

Socyaliści występują z Koła polskiego.

Dnia 9 lutego 1918 podpisano w Brześciu Litewskim traktat pokojowy między Austryą a Ukraińską republiką ludową i w artykule II tego traktatu odstąpiono Ukrainie polską ziemię chełmską i podlaską. Dnia 12 lutego na ratuszu krakowskim postawił poseł Daszyński w Komitecie międzypartyjnym wniosek urządzenia w niedzielę 17 lutego 1918 Zgromadzeń protestujących w całym kraju, a p. Moraczewski zaproponował przeniesienie terminu na poniedziałek 18 lutego. Dzień 18 lutego był dniem olbrzymiego poruszenia milionów Polaków w Austryi. Niesocyalistyczne czynniki w Komitetach postanowiły, żeby w tym dniu Polacy zaprzysięgli „nie dać ziemi"... Socyaliści odradzali od tej patetycznej formy, lecz musieli ustąpić...

Koło polskie uchwaliło jednogłośnie protest napisany przez posła Daszyńskiego i odezwę przezeń przedłożoną.

Protest odczytał dnia 20 lutego prezes Koła bar. Goetz w parlamencie i po kilku dniach z prezesostwa ustąpił — z powodu tarć z narodową demokracyą. Imieniem socyalistów przemawiał tego samego dnia poseł Daszyński. Między Kołem a rządem zawrzała walka. Koło zerwało stosunki z rządem, który przez to stracił większość. Za kilka dni kończyło się uchwalone w październiku prowizoryum budżetowe. Polacy mieli sposobność rząd obalić. Po audyencyi u cesarza dnia 7 marca postanowiła większość ⅔ Koła polskiego rząd uratować i wyjść podczas głosowania z Izby. Dziesięć minut przed głosowaniem w parlamencie uchwalił Klub P. P. S. D. jednogłośnie z Koła wystąpić i głosować przeciw rządowi. 59 posłów polskich niesocyalistycznych wyszło z Izby i rząd otrzymał budżet przy czynnej pomocy socyalistów niemieckich.

(Skonfiskowano.)

Ulubioną tezą prasy konserwatywnej od szeregu miesięcy było: Socyaliści polscy nie mogą prowadzić narodowej polityki od czasu, kiedy na Wschodzie zamiast caratu rządzi

rewolucya bolszewicka i to miało być jedynym powodem wystąpienia ich z Koła polskiego.

Nie możemy tutaj niestety zająć się tym tematem bliżej, zwłaszcza że nie tracimy nadziei, iż o tych interesujących sprawach Wschodu wkrótce osobną pracę uda się napisać. Tu chcemy tylko podnieść dwie daty: Rewolucya bolszewicka zwyciężyła w listopadzie 1917, a socyaliści wystąpili z Koła w marcu 1918. W czasie zaś wojny i rewolucyjnych, błyskawicznie szybkich przemian w Rosyi, cztery miesiące są długim okresem. I jeszcze jedna reflexya. Oto n. p. organ socyalistów niemieckich „Arbeiterzeitung" najsilniej i najkonsekwentniej nawoływał do pomagania „bolszewikom", do ochraniania rezultatów ich zwycięstwa; a jednak nie przeszkodziło to niemieckim socyalistom w głosowaniu za budżetem dla rządu, który żył i tryumfował z powodu upokorzenia bolszewików!... Nie potrzeba było motywów petersburskich do wystąpienia socyalistów polskich z Koła, wystarczyły polskie...

Ćwierć wieku organizacyi uratowało socyalistów polskich od ujemnych skutków ostatniego kryzysu.

Na drugi dzień po wystąpieniu z Koła, każdy wiedział, co i gdzie ma robić. Miano przedewszystkiem więcej czasu! A potem nie potrzebowano niczyjego poklasku, tak jak lata długie nie obawiano się gróźb niczyich...

ADA NEGRI.

Matka-robotnica.

W wielkiej przędzalni, gdzie twarde łoskoty
Pod sklepieniami krzyżują się grzmiące,
Gdzie wśród ostrego kół zgrzytu
Życie swe kobiet zużywa tysiące,

Trzeci rok trwa już w pracy. — Lekko, składnie
Za szpulką biega jej nerwowa ręka,
A rozpędzonych huk maszyn
Grzmotem ją burzy, ogłusza i nęka.

Taka zmęczona, taka wyczerpana,
Taka jest czasem słaba, słaba... Ale
Wnet blade podnosi czoło
I prostuje się mężnie i czyni wytrwale.

A coś w niej woła: „Dalej! Dalej!" — Biada,
Jeśli kiedy ręka jej omdleje,
Jeżeli opadnie jej głowa,
Jeśli w tej ciężkiej pracy utraci nadzieję!

Nie może! Za nic nie może! Jedyny
Syn, wielka duma jej nędzy i troski,
Któremu na jasnym czole
Geniusz wypisał swe ogniste zgłoski, —

Jej syn się uczy! A ona oddaje,
Kropla po kropli i tchnienie po tchnieniu,
Życie, aż stleje do końca
Jako ofiara w tym całopaleniu,

I odda — starość schyloną i drżącą,
Tak jak oddała młodość, krasę lica,
Zdrowie i słodycz spoczynku...
Bez skargi odda — święta robotnica.

Lecz syn się uczyć będzie! Sławnym, czczonym
Ujrzy go przyszłość, a geniusz młodzieńczy
Umiłowaną tę głowę
W złoty dyadem i w laur uwieńczy...

. . . .

W nędznej izdebce, gdzie słońce nie wschodzi,
Ucz się, o synu ludu! Na twe oczy
Zadumane, gorejące,
Duch oto znak swój położył proroczy

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Fragment 1 Maja.

Rzecz dzieje się w rozwalonem już więzieniu ludów, Rosyi carskiej. — W salonie gubernatora. — Grono gości. — Na uboczu Natasza i książę gruziński.

Natasza. Więc już po wszystkiem?
Książę. Tak, rzecz już skończona.
Poprzed widzami strasznego dramatu
Zapadła cicha noc ta — jak zasłona...
Wymyto nawet bruki z krwi szkarłatu.
Natasza. Czy dużo ofiar?
Książę. Trzydziestu zabitych...
A ilu rannych z tych, co zagarnięto,
A ilu jęczy, po domach ukrytych,
Nikt nie wie.
Natasza. Wielkie, straszne ludu święto!
Książę. Lecz ty, Nataszo?
Natasza. O ja, czekająca
Jakichś płomieni, jak pożaru słońca,
Jakichś wulkanów ziejących wybuchu,
Ludzkości całej zatrzęsienia w duchu,
Teraz, gdy słyszę milczenie cmentarzy,
Gdy Bóg gdzieś w chwale na niebiosach marzy,
A ludzie giną... i giną... i giną...
Książę. Ciszej, na duszę, serdeczna dziewczyno!
Wzruszenie trzęsie tobą niby listkiem,
Tu obcych tylu...
Natasza. Mów ty mi o wszystkiem!
Byłeś? Widziałeś? Patrzyłeś spokojnie?
Prawda, tyś widział ginących na wojnie —
Lecz ta, co ściekła dzisiaj, — to krew inna,
To krew żył naszych, książę, krew niewinna...
I on! mój ojciec! tam, za pełnym stołem
Siedzący dzisiaj z tak pogodnem czołem,
Radosny, że się dniem tym w łaski wkupi,
Pijący wino, choć w nim zapach trupi,
Podczas gdy tyle dziś serc, tyle rodzin
Przeżywa mękę najstraszniejszych godzin,
Kiedy po mieście przerażenie chodzi,
A gdzieś w trupiarni śpią ci mężni, młodzi!
Pomyśl, o pomyśl! jeszcze dziś o świcie
Bujne, natchnione tętniło w nich życie,
Jeszcze kochali i nienawidzili,
Śnili sen wielkiej wyzwolenia chwili —
A teraz przemoc zła, tępa, zwierzęca
Śmiechem tryumfu nad nimi się znęca
I w twarz tej wiośnie, co szczęściem ocieka,
Jako wyzwanie rzuca krew człowieka —
Ale ty milczysz...
Książę. Patrzyłem z balkonu
Na ten ogromny pochód, na sztandary
I przeżywałem ich tęskноty, wiary
I wszystko, wszystko — aż do męki zgonu.
Wśród tych kamiennych murów szli niesieni
Jakowąś falą wezbraną żywiołu...
Niby myśl życia nad nędzą padołu —
Wielka chorągiew jak anioł z płomieni
W błękitnem świetle porankowem wiała...
I pieśń, pieśń wieków krzywdami nabrzmiała,
Huczących gromów echami się niosła —
A fala ludu płynąc, rosła, rosła
Tak nieprzejrzana, tak nieogarniona,
Jak nieobjęty ból ludzkiego łona.
Widziałem twarze w oblasku zachwytu,
Oczy, wpatrzone gdzieś w ekstazę świtu —
I zdało mi się, że jakby przez ciszę
Jedno, bijące zgodnie serce słyszę,
Że tłum, którego wzrok objąć nie zdoła,
O wolność swoją jedną duszą woła.
Ty drżysz, Natalko?
Natasza. Nic zważaj! mów dalej!
Książę. Szli tak ogromni, dostojni, wspaniali,
Szli ufni — zbrojni tylko prawem wiecznem —
Za czemś najświętszem i za czemś słonecznem,
Co wśród żych czystych, majowych przeźroczy
Żyjącą zjawą widziały ich oczy,
I naraz... w dali... jak zapowiedź grozy,
Jak blask złowrogich sił apoteozy,
Zamigotały iskry — błyskawice —
To łańcuch wojska wkraczał na ulicę.
O, te dudniące ciężko, głucho kroki!
Ten twardy głos komendy, co śmierć znaczy!
O ten, wydarty z wnętrzności, głęboki
Krzyk nienawiści, strachu i rozpaczy!
Trzy salwy dano... W echu szczekającem
Rząd karabinów plunął kul tysiącem.
A potem — ten tłum, oszalały trwogą,
Gdy ranni jęczą, zdrowi ujść nie mogą,
Tę miazgę ludzką, kotłującą, zbitą
Oddano szablom i końskim kopytom.
Dotąd me ucho ten rozjęk pamięta,
Dotąd na oczach wszystko mam przytomne
I niech mną wzgardzi Gruzya, ziemia święta,
Jeżeli, męko Ludu! cię zapomnę!
Natasza. I tylko tyle! Na zgliszczach
usiędziem,
Nad mogiłami sennie dumać będziem...
Jednego słowa, którem płonę, dyszę,
Żywem zarzewiem nie rzuci nikt w ciszę?

W potężnej, świeżej sile twoich nerwów,
W żelaznych mięśniach, stworzonych do trudu,
Są uniesienia i moce
Niepokonanej rasy twojej — ludu!

By ci otworzyć świat, skonała matka...
Złóż pocałunek na czole jej drogiem,
Na bohaterskim jej czole.
Spiesz ze światła potykać się wrogiem!

Walcz głosem, piórem... Nowe widnokręgi
Wypatrz i nowych dni wschodzące zorze,
Wstąp na promienne te szczyty,
Których tłum braci twoich dojść nie może.

Idź! Bądź odważny, i czysty, i prawy!
— W huku przędzalni, znużona i głodna,
Matka twa — kielich ofiary
Spełniła za to aż do śmierci... do dna.

Robotnica a 1 Maja.

na całej kuli ziemskiej proletaryat zbiera się do przeglądu swoich sił w dniu święta robotniczego, na 1-go Maja. I zabrzmią potężne hasła, nieśmiertelne, o braterstwie ludów, o potrzebie porozumienia. Wołanie to ma moc twórczą, kiedy armaty grają pieśń niszczycielską.

Wojna nie przyniesie ludzkości odrodzenia, miecz nie rozstrzygnie zagadnień bytu.

Solidarność proletaryatu, to najlepsza rękojmia pokoju i sprawiedliwości.

1-go Maja opustoszeją fabryki i warsztaty. Cały świat robotniczy stanie pod **Czerwonym sztandarem**. Kobiety zbiorą się licznie, stanowią bowiem więcej, niż połowę pracujących w najcięższych warunkach wojennych.

To też na 1-go Maja rozlegnie się potężne wołanie o prawa dla kobiet. Dłużej niewoli takiej pracujące kobiety ścierpieć nie mogą. Rząd czuje się powołanym nakładać na kobiety ciężkie obowiązki pracy zarobkowej, wychowania dzieci, kiedy ojców wydarto rodzinom. Ale w państwie, w gminie, niechaj kobieta milczy, **cierpi i milczy.**

Kobiety pracujące! Przed czasem bieleje wasz włos, troski orają wasze twarze, pochylają się wasze postacie, ciężka praca odbiera wam wszelką radość życiową.

1-go Maja świat robotniczy demonstrować będzie **za braterstwem ludów, ogólnym pokojem. Wołanie o polityczne równouprawnienie kobiet, rozlegać się będzie z wszystkich trybun. Ośmiogodzinny dzień roboczy, ochrona pracy, matek i dzieci — to żądania klasy robotniczej.**

Polski proletaryat w całej swojej masie podnosi jeszcze 1-go Maja jedno potężne żądanie: **Wolna, niepodległa, zjednoczona demokratyczna Polska niech żyje!**

D. Kłuszyńska.

Pierwszy Maja a dziecko robotnicze.

Ważne zadanie.

W dzień święta majowego partya robotnicza, która na swym sztandarze wypisała hasło walki o lepsze jutro, powinna — czyniąc przegląd swych prac i zadań — pomyśleć o tych, którzy są owego jutra żywym symbolem i najistotniejszym wyrazem — a więc o dzieciach.

Żądamy wszyscy zmiany warunków społecznych i ekonomicznych, żądamy przebudowy państw i narodów, bo na nowych podstawach „my nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład."

Ale do tego nowego życia pokolenie, które je wywalczy, może okazać się niezdolne. Stargane codzienną walką, wyczerpane do cna wydarzeniami lat ostatnich — może ono w wielu wypadkach nie sprostać zadaniom, które postawi przed niem jasny dzień Jutra. Do pracy twórczej na gruzach zła, które my zburzymy, powinien stanąć hufiec młody świeżych, niepożytych sił pełen, w ufność we własne siły bogaty, nieskażony tchnieniem sceptycyzmu.

Czy dzieci nasze wychowują się w warunkach sprzyjających takiemu właśnie rozwojowi? Oto pytanie, nad którem przedewszystkiem zastanowić się musimy.

W początkach bieżącego stulecia nazywano je stuleciem dziecka. Głośno rozbrzmiewały wówczas we wszystkich krajach żądania, aby na sprawy wychowawcze społeczeństwo zwróciło baczniejszą uwagę i wszędzie począł się ruch w celu zreformowania szkół i stworzenia środowisk, w których dzieci — niezależnie od warunków, w jakich na świat przyszły — mogłyby rozwijać wszystkie władze umysłowe i moralne. Ruch ten coraz to szersze zataczał kręgi, coraz to głębsze zajmował umysły. Wojna położyła na czas pewien tamę wszystkiemu, co nie było z nią ściśle związane, stawiając przed ludźmi nowe, straszliwe zagadnienia. Ale już po kilkunastu miesiącach akcya w sprawie dzieci zyskuje na nowo prawo obywatelstwa — ba, w żywszem jeszcze zaczyna iść tempie. Bo wiele zasad, któreśmy za niewzruszone mieli może runąć, jak domki z kart stawiane, wiele wartości może uledz przewartościowaniu, jedna jest wszakże wartość, która nigdy nie przestanie być najwyższym skarbem społeczeństwa, a tą jest zdrowa, do czynu, do życia zdolna młodzież.

Gdybyśmy skarbu tego nie mieli, cała nasza praca i wszelkie wysiłki byłyby wogóle bezcelowe. Ktoby się podejmował wielkich zadań przerastających zakres działania jednego pokolenia, gdyby nie wierzył, że po nim przyjdą inni, co przerwaną pracę podejmą i dalej, a pewnie i lepiej ją poprowadzą, że do gmachu przyszłości każde pokolenie po cegiełce dorzuci.

Niestety, dziwnie lekkomyślnie odnosimy się do jednego z najważniejszych naszych zadań.

Wystarczy tylko spojrzeć na dzieci robotnicze, które i przed wojną znajdowały się w opłakanych nieraz warunkach, teraz zaś — wobec rozprzężenia ogniska domowego — zdane są przeważnie na wpływy i działanie ulicy. A działanie to znać na pierwszy rzut oka. Podczas gdy małe, kilkoletnie dzieci zachowały jeszcze ową przecudowną czystość wejrzenia, naiwną, szczerą pieszczotliwość i świeżość słów i czynów — starsze — a zwłaszcza dzieci z przedmieść — budzą niezwyczajnie smutne refleksye. Ulica wycisnęła swoje piętno na pretensyonalnych sukienkach i w uświadomionych spojrzeniach dziewcząt, językiem ulicy przemawiają chłopcy, którzy grają w centy, klną jak starsi i swobodnie poruszają najbardziej drastyczne tematy.

Jakże się dzieje w innych krajach? Dla przykładu weźmy akcyę dziecięcą zorganizowaną

przez niemiecką partyę socyalistyczną w Austryi.

Przedewszystkiem uderza zrozumienie ważności jej przez najpoważniejsze siły partyjne. Inicyatywa w tej sprawie wyszła przeważnie od posłów soc. i wyższych ciał partyjnych i przedstawia się imponująco. Co krok napotykamy Ogniska dziecięce, t. zw. „Kinderhort'y", w których dzieci znajdują troskliwą opiekę fachowych kierowników, rekrutowanych o ile możności ze sfer partyjnych. Odbywają się tam wykłady, pomoc szkolna, przedstawienia, wieczorki muzykalne i wokalne, organizują się wycieczki krajoznawcze na wielką skalę. Na lato dzieci są umieszczone w półkoloniach, których pełno w całym Wiedniu — i w koloniach, które są prowadzone wzorowo i nietylko że pozostają pod zarządem partyi, ale są jej prawowitą własnością. Aprowizacya dzieci jest niezmiernie uproszczona wskutek posiadania własnych krów, własnych ogrodów warzywnych etc.

Książę. To słowo?
Natasza. Zemsta! jedno, co wyzłaca
Drogi przyszłości...
Książę. Cicho! Ojciec wraca...
(Wchodzi gubernator z gośćmi z fumoiru.)
Gubernator (podchodząc do córki)
Cóż to, dzieweczko? Bledziutka twarz młoda...
Jakoś schmurzona dziś moja pogoda,
Mój ptak domostwa teraz nie weseli...
A co? Czy może serce gdzie w plen wzięli?
Może kto urok na te oczka rzucił?
(z uśmiechem) Winien jest sądu, kto mi cię zasmucił.
(do gości) Było to dawniej dziewczę rezolutne —
A teraz chodzi jakieś obce, smutne;
Nie wiemy z matką, czem to wytłumaczyć...
Musisz ty mi się, córko, przeinaczyć,
Bo mnie posiwi o ciebie zgryzota...
(głaszcząc ją po policzku) Jedyne me kochanie, ptaszka złota...
Dama (podchodząc) Pan nam przyrzeknie coś, gubernatorze,
Jedną ci wspólną prośbę przedkładamy...
Gubernator. Dziś ja wesoły... dzisiaj każdy może
Prosić o co chce — zwłaszcza piękne damy.
No, proszę śmiało wyłożyć swą sprawę...
Dama. Pan nam pozwoli... Myśmy tak ciekawe
Ujrzeć tych w mordze...* tych z buntu...
Z pewnością
Musi ten widok budzić grozy dreszcze —
A myśmy tego nie widziały jeszcze...
Kilka dam. Tak, tak... prosimy...
Gubernator. Jakżeż moim gościom
Mógłbym odmówić rozrywki tak taniej?
Pani chce także? i pani? i pani?
Gdyby od mojej woli zależało,
Na bruku miasta, jabym płachtę białą
Kazał rozściełić i tych, winnych buntu,
Których dosięgła sprawiedliwa kara,
Rozłożył na znak, że zetrę do gruntu
Wszystko, co nie jest z Rosyi i cara.
Dygnitarz. Dzień dziś był dobrą lekcyą dla motłochu.
Biskup. Powstali z prochu, aby upaść w prochu.
Dama. A niespodzianka? Wszakże nam przy stole
Pan obiecałeś? dotrzymać wypada...
Gubernator. Ach, tak! W tak lubym gdy się znajdę kole,
Dusza ma wszystkim taka rada, rada...
O niespodziance się mówi? Przyrzekłem?
(śmiejąc się) Gubernatorskie trzeba zdzierżyć słowo,
Choćby się o to miało walczyć z piekłem...
Ujrzycie, państwo, rzecz — w tym domu nową.
(wychodzi)
Natasza. Duszno mi. Myśli me ten gwar rozstraja...
Jak straszny jest ten dzień pierwszego maja!
Książę. Wyjdźmy!
Natasza. Nie! zostań! jam silna, jam silna...
Tylko — ta cisza nad miastem mogilna
I ten błyszczący salon... z swoją rzeszą...
(wchodzi gubernator)
Gubernator. Czemś pięknem goście oczy swe ucieszą,
Czemś prawe serca teraz się napoją...
(klaska, sługa wnosi czerwony sztandar i rzuca go na posadzkę)
Ot, co! pokazać chciałem zdobycz moją!
Wszyscy. Czerwony sztandar!
Gubernator. Tak! sztandar czerwony,
Co miast ulatać ....,
Legł, poszarpany, nizko — w prochu ziemi...
(wstępuje na sztandar)
I ot — ja depcę go nogami memi...
Na znak, że nigdy w górę się nie wzbije
I że zdeptany umarł już bunt...
Natasza (podchodząc) Żyje!
(podnosi sztandar z posadzki)
Nie zabiliście go, chociaż wołacie —
I my nie płaczem po serdecznej stracie —
Nie zdeptaliście go tu, na kobiercu,
Bo on w cierpiącem każdem płonie sercu —
Nie utopicie go w powodzi światła,
Choćby krwią była — bo on wichrem wzlata —
I nie wydrzecie go z ludzkości łona,
Bo w nim ta ludzkość będzie uwielbiona.
(całuje sztandaru płótno i podnosi go w górę)
Tam, na ulicy, padł w proch. Czy widzicie,
Jak się podnosi w lot — na nowe życie?
— — — — — — — — — — — —

* W trupiarni.

W ostatnich czasach partya traktuje
o zakupno na cele kolonii całej wsi w Styryi.

A fundusz na to wszystko? Poza zapomogą udzielaną przez gminę istnieje własny: każdy zorganizowany towarzysz opodatkowanym jest na rzecz dzieci i składa na ten cel 1 halerza od każdej korony, uiszczając się z tego zobowiązania z niesłychaną sumiennością. Z halerzy owych rosną sumy bajeczne, wprost milionowe...

Podnieść należy, że akcya ta wydała już owoce. Organizacya młodocianych obejmuje wychowanków tych wszystkich ognisk, kolonii i półkolonii, i organizacya młodocianych znów zasila szeregi partyjne. Mamy tu

trzy ogniwa

jednego i tego samego łańcucha, ogniwa ściśle ze sobą spojone, które stanowią o sile i harcie całości. Bo jakże inaczej przedstawia się robotnik wychowywany już od dzieciństwa w zdrowych, normalnych warunkach, w poznawaniu haseł, które i jemu kiedyś przyświecać mają — niż ten, który na równi z nami cierpi z powodu złego ustroju obecnego społeczeństwa.

Dlatego domagać się winniśmy, aby i u nas akcya w sprawie dzieci głębiej i szerzej została pojęta i prowadzona. Tak wyższe ciała partyjne, jak i poszczególne zawody winny przystąpić raz już do wytężonej w tym kierunku działalności.

Dzień pierwszy maja był zawsze radosnem świętem dla robotnika. W dzień ten robimy przegląd sił naszych, marzymy zarazem o zwycięstwie — zdaje się on nam zapowiadać jaśniejszej przyszłości. Niechże stanie się naprawdę świętem przyszłości. Niech się upamiętni postanowieniem, które głęboko w pamięci wyryjemy:

stworzymy już teraz lepszą teraźniejszość dla dzieci naszych,

chowając je na Obywateli Jutra, którego bojownikami my jesteśmy!

F. FREILIGRATH.

REWOLUCYA.

Choć wciąż ją tropią pachołki kata,
Choć pada dumna pod twierdz murami,
Choć na grób święty lud wieńce splata,
Wierzajcie, wrogi, — ona jest z nami!

I choć jej pukle obcięto z czoła,
Ze zbrodniarzami zamknięto w celi,
Choć ją do taczki dozorca woła,
Wyście skrępować jej nie umieli.

Chociaż bezdomna idzie po świecie,
Choć wrogów wszędzie ściga ją rzesza,
Choć ją cierpienie i smutek gniecie,
Ona swej dźwięcznej harfy nie wiesza.

„Ale uderza z mocą w pierś twardą,
I taka pieśń się do lotu zrywa
Ze strun, wstrząsanych śmierci pogardą,
Że się w was dusza kurczy tchórzliwa.

To nie pieśń skargi, nie pieśń żałoby,
To nie szyderstwo z waszej słabości:
Nie zatrzymują jej w drodze groby,
Ani ją wasza nikczemność złości.

Pieśń wolna płynie ponad wodami,
Brzmi w niej tryumfu przyszłego siła.
Zwycięstwo bliskie, słyszycie sami
Jej okrzyk: „Żyję i będę żyła!

„Powstanę znowu, powiodę ludy,
„I w prochu legną wasze korony.
„Przed sądem staną, pełni obłudy,
„Panowie ziemi, upadną trony.

„Wyście mnie tylko w samotnej celi
„Lub na wygnania ciernistej drodze
„Bez sił do walki, bez krwi widzieli,
„Ale ja wszędzie swobodnie wchodzę.

„Do chat, skąd słychać stłumione łkania,
„Do piersi, w których serce uderza,
„Do głów, wpatrzonych w jutra zarania.
„Do wolnej duszy prawdy szermierza.

„Powiodę ludy, strącę was z tronu,
„Jak burza dziejów, co ogniem parzy.
„Lecz dzisiaj jeszcze czuję na twarzy
„Chłodne powiewy z wierzb Babilonu".

1851.

Rewolucyjny proletaryat rosyjski w obronie niepodległości Polski!

Naczelny organ rewolucyjny o Polsce.

Rozwój wypadków dziejowych w ciągu 3 lat wojny pogłębiał coraz bardziej w obozie socyalistycznym rosyjskim zrozumienie znaczenia i konieczności niepodległości Polski. I dzisiaj niezależność Polski jest jednem z naczelnych haseł rewolucyjnego proletaryatu Rosyi.

Ciekawem stwierdzeniem tego jest między innymi artykuł o sprawie Polski, zamieszczony w naczelnym organie socyalistycznego proletaryatu Rosyi „Izwiestja piotrogradskago sowieta rabočich i sołdatskich deputatow" z dnia 25-go grudnia 1917 r.

Artykuł ten zaznacza przedewszystkiem, że sprawa polska ma pierwszorzędne znaczenie międzynarodowe, szczególnie zaś dla rewolucyjnej demokracyi rosyjskiej, i że wśród zagadnień pokojowych kwestya polska stoi na pierwszym planie.

„Izwiestja" oświadczają, że sprawa polska w ogólnych rysach rozstrzygnięta została na początku rewolucyi w znanej odezwie petersburskiej Rady delegatów rob. i żołn.;

odezwa ta wysunęła żądanie całkowitej niepodległości Polski, jak w wewnętrznej, tak też zewnętrznej polityce:

„Wypadki, które później nastąpiły, mianowicie rozpoczęcie rokowań przez polsko-burżuazyjną Radę Stanu z rządami państw centralnych w kwestyi zjednoczenia Polski z Austryą na podstawie federacyjnej i przyłączenia Galicyi do Polski, jak również przejście rządu w Rosyi w ręce robotników i włościan,

nie mogą być powodem do rewizyi programu rządu rosyjskiego w sprawie polskiej.

Przeciwnie, powyższe wypadki zmuszają rewolucyjną demokracyę do przeprowadzenia tego programu i stwarzają po temu korzystne warunki".

Rząd sowietów będzie przeto w czasie rokowań pokojowych bronił niepodległości Polski, rozumiejąc jej międzynarodowe znaczenie oraz wagę dla demokracyi rosyjskiej.

„Z punktu widzenia polskiego — piszą „Izwiestja" —

Polska nie powinna służyć ani interesom rosyjskiego, ani niemieckiego imperyalizmu.

Tym wymaganiom odpowiadać może tylko niepodległa Polska. Opinia publiczna wszystkich klas i stanów Polski stwierdza, że sprawa pokoju równa się tam sprawie egzystencyi. Zarówno obrona niepodległości państwa, jak też przeciwdziałanie zaborczym zamiarom imperyalizmu, powinna skłonić szerokie masy ludności polskiej do popierania walki Międzynarodówki z imperyalizmem.

„Niepodległość Polski wypływa z prawa narodów do stanowienia o swym losie. Niepodległość Polski, ze względu na znaczne bogactwa naturalne tego kraju, nie jest wcale w sprzeczności z gospodarczymi interesami Rosyi, gdyż prawdopodobne tu są układy korzystne dla obu stron.

„Ażeby jednak Polska mogła mieć istotne znaczenie zarówno dla Rosyi, jak i dla polityki międzynarodowej,

powinna ona przedstawiać mniej lub więcej poważną siłę polityczną,

to znaczy, że musi połączyć w sobie wszystkie te części dawnego państwa polskiego, które posiadają przeważającą ludność polską, oraz musi być krajem istotnie demokratycznym.

„Demokratyczna Polska odegraćby mogła wielką rolę historyczną, zarówno w sprawie obrony swego zjednoczenia, jak i państwowej niepodległości, gdyż wielki kapitał i szlachta, w Polsce podobnie jak wszędzie, skłonny jest do zawierania kompromisów z imperyalistami wielkich państw.

„Obrona zjednoczenia Polski przy rokowaniach pokojowych — piszą dalej „Izwiestja" — jest sprawą nietylko demokracyi rosyjskiej, lecz w jeszcze większym stopniu proletaryatu niemieckiego i austryackiego.

„Zjednoczenie Galicyi z Królestwem Polskiem znajduje się już dawno na porządku dziennym w Austryi i w Niemczech, a plan zjednoczenia Polski z obcem państwem na federacyjnej podstawie jest

li tylko wybiegiem imperyalistów państw centralnych

i oznacza, że nie chcą one demokratycznego rozwiązania sprawy polskiej.

„Jeżeliby imperyalistom miało się nawet udać zawrzeć porozumienie z polską Radą Regencyjną, nie oznaczałoby to jeszcze rozstrzygnięcia sprawy na ich korzyść. Wychodząc z prawa narodów do stanowienia o swym losie, musimy żądać, żeby w sprawie tej wypowiedziały swą wolę szerokie masy ludności.

„Trudniej jest ze zjednoczeniem polskich części Prus z Królestwem Polskiem. Decydujący głos przypadnie tutaj w udziale proletaryatowi niemieckiemu. Rewolucyjna, demokratyczna Rosya żąda niepodległości, zjednoczenia i demokratyzacyi Polski. Proletaryatowi państw centralnych wypadnie w tym względzie poprzeć Polskę w sposób jaknajbardziej stanowczy. Kategorycznie wymagają tego odeń: 1) interesy jego własnej walki z imperyalizmem i 2) jego obowiązek rewolucyjny wobec Międzynarodówki, rewolucyi rosyjskiej i polskiego proletaryatu".

Tyle „Izwiestja".

Konstatujemy, że w sprawie polskiej zarówno bolszewicy, mający absolutną przewagę w petersburskiej Radzie rob. i żołn., której organem są „Izwiestja", jakoteż i wszystkie inne partye rewolucyjnego proletaryatu Rosyi, na swym sztandarze wypisały hasło P. P. S.: dążenie do Niepodległej, Demokratycznej, Zjednoczonej Republiki Polskiej.

ANDRZEJ STRUG.

P. P. S-owcy w Legionach.

Trudno obliczyć, ilu z towarzyszy naszych wzięło udział w działalności Legionów, jak żołnierze i oficerowie. Ich udział był masowy w pełnym znaczeniu tego słowa, ich rola w wojsku niezmiernie wybitna. Począwszy od głównego twórcy i moralnego wodza młodego wojska polskiego, Piłsudskiego, kończąc na setkach towarzyszy, zagubionych w szarej masie żołnierskiej, znajdziemy członków P. P. S. na wszelkich stanowiskach czynnych, we wszystkich kompaniach, szwadronach, bateryach. Znajdziemy ich w pierwszym szeregu oddziałów, przekraczających granicę w dniu 6. sierpnia 1914, znajdziemy ich na wszystkich polach bitew przez cały czas bojowych dziejów Legionów.

Bowiem walka czynna o Niepodległą Rzeczpospolitą Ludową nie była dla nas suchą doktryną, ani formalnym paragrafem programu partyjnego, ale żywą prawdą. Tę prawdę hodowaliśmy w sobie i krzewili od 25 lat istnienia P. P. S., z nią wkroczyliśmy w okres rewolucyi r. 1905, a gdy wybuchła wielka wojna światowa — zastała nas ona w pogotowiu.

Żołnierze, wychodzący z naszych szeregów, spełniali w tworzącem się wojsku naszem swoje socyalistyczne zadanie czuwania nad tem, ażeby nasze siły ofiary nie wysługiwały się obcym interesom, nie rozpraszały się w walce miljonowych mas, a szły bezpośrednio na użytek narodu i dla przyszłości ludu polskiego. Stąd poza działalnością bojową na polach bitew tworzysze nasi odegrali w wojsku niezmiernie doniosłą rolę polityczną i moralną. Nie byli oni owymi „tylko żołnierzami", czego tak pragnęli i pragną burżuazyjni budowniczowie państwa polskiego. Nasz żołnierz nigdy nie tracił z oczu celu wojny, nie dziczał w wojsku, nie poprzestawał na regulaminie koszarowego życia i na dobijaniu się dla siebie wyższej szarży. Żołnierz nasz walczył i ginął, zapatrzony w swój cel ideowy, nie dawał posłuchu pokusom karyery, ale myślał i czuwał bacznie nad tokiem spraw publicznych i w momentach przełomowych, kiedy nie wolno było milczeć, odzywał się, a głos jego, wyraźny i niezłomny, słyszał zawsze cały naród. Jeżeli niejeden z dawnych towarzyszy w toku wojny załamał się i odstąpił od sprawy, to dotyczy to przeważnie tych, którzy odpadli od partyi naszej jeszcze na długo przed wojną, po rewolucyi roku 1905. Tych możemy pozostawić ich losowi.

Nasi towarzysze prawdziwi, zespoleni z całością ruchu, wytrwali niezłomnie w szeregu bojowników o „nowe życie" i „nowy ład". Dla nich nowemi były formy walki — treść i cel pozostały dawne i niepożyte.

Kiedyś dzieje ocenią ich rolę i zasługi przy tworzeniu się Państwa Polskiego. Wykryją ogrom trudów i ofiar, złożonych idei. Były to ciężkie koleje zmagania się z oporną rzeczywistością, dzieje krzywdy i nieustannej od samego początku walki z nią. Niosąc na sobie brzemię niezmiernego trudu żołnierskiego, musieli nasi ludzie czuwać i nad moralną atmosferą Legionów, pamiętać zawsze o tem, co się godzi a co się nie godzi i — prowadzić o to walkę niezłomną i codzienną.

Toteż rozsiani po wszystkich oddziałach i formacyach towarzysze nasi byli ogniskiem wpływu moralnego, dawali przykład hartu i woli. Jako wyżsi i niżsi oficerowie, jako podoficerowie i żołnierze, starsi czy młodsi, robotnicy czy inteligenci, pełnili godnie służbę idei — w mundurze polskiego żołnierza.

A jako żołnierze dbali zawsze o ten zaszczyt — ażeby męstwem i wytrwaniem przodować innym na polach bitew. Nie wynosimy ich ponad całą resztę rzetelnych i prawych żołnierzy, powiemy tylko, że to, co w znaczeniu bojowem i moralnem nazywamy duchem Pierwszej Brygady — było w niemałym stopniu również i zasługą naszych towarzyszy.

Męstwo w obliczu wroga, pogarda dla śmierci i niezłomna wierność idei znamionowała typ polskiego socyalisty w polskiem wojsku. Ten typ człowieka to nasza zdobycz w czasach wielkiej wojny, to nasza chluba i zasługa.

Dzisiaj w dobie ciężkiego przełomu wojskowego w Polsce, wiemy gdzie szukać doli naszych żołnierzy i oficerów. Są oni tam, gdzie im być przystało — nie gdzieindziej!

A gdy spoglądamy wstecz w dzieje towarzyszy naszych w wojsku, za cały czas wojny — godzi się wspomnieć o tych z pomiędzy nas, którzy w boju polegli.

Wspomnijmy bodaj ich imiona. To Kazimierz Bojarski (Kuba), Kazimierz Kamieński, Stanisław Krynicki (Tymkowicz), Robert Kunicki, Eugeniusz Medyński, Władysław Miłko, Feliks Nitecki, Stefan Policzkiewicz, Edward Gibalski (Franek), bracia Bolesław i Mieczysław Szpunarowie, bracia Kazimierz i Stanisław Strzeleccy, Tadeusz Żuliński, Sław-Zwierzyński, Izydor Ceceniowski, Stanisław Kaszubski, Tadeusz Kowalski, Stefan Krak (Dudzieniec), Styczyński („Mścisław") i inni.

To oficerowie legionów, znani i w znacznej części wywodzący się z okresu rewolucyi. Obok nich padło wielu, których imiona rozproszyły się w szeregach żołnierskich, że trudno je dziś jeszcze zebrać. Kiedyś uczcimy ich wszystkich i wciągniemy ich drogie imiona w złotą księgę naszej pamięci.

Zatrzymajmy się dłużej jeno nad jednym z naszych poległych, w którego losie i pracy podczas wojny odbiły się najwidoczniej znamiona ideowe i psychiczne tego gniazda rodzimego, które go wydało.

Aleksander **Sulkiewicz** od początków istnienia naszej partyi był z nią zespolony jaknajściślej. Był on jednym z bezpośrednich założycieli P. P. S. na zjeździe paryskim w r. 1892 i odtąd w doli i niedoli służył wiernie w jej szeregach aż do śmierci. Podczas wojny grał w ruchu niepodległościowym nader wybitną rolę, ale wiedziały o tem tylko ścisłe koła organizacyi. Dwukrotnie przekradał się przez front wojsk rosyjskich i powracał tą samą drogą, działał w Warszawie, objechał całą Rosyę jako wysłannik i pełnomocnik organizacyi, przezwyciężając ogromne trudności i narażając się na każdym kroku na groźne niebezpieczeństwo. Jednak działalność organizacyjna i polityczna nie zadawalniała wytrawnego konspiratora.

Zazdrościł on towarzyszom, którzy walczyli w szeregach Legionów. Marzeniem jego było zmierzyć się ze starym wrogiem wręcz, w otwartym boju. Po wielu latach roboty spiskowej, wśród nieustannego udawania, ukrywania się i przekradania, zapragnął nareszcie walki otwartej, rycerskiej. Rwał się do wojska, ale partya nie pozwalała mu na to, obarczając go wciąż nowemi pracami. Wmawiano weń, że już jest za stary — liczył lat 49 — ośmieszano nawet jego zapały wojskowe.

Wreszcie zimą r. 1915 wyrwał się i poszedł na front. Napróżno w I brygadzie usiłowano dać mu pracę spokojniejszą, napróżno rozkazem formalnym przydzielono go jako podoficera magazynowego do składu amunicyi na pozycyi. Uparcie stawał do raportu, żądając przeniesienia go do służby frontowej z bronią w ręku. Stawał raz, drugi i trzeci, aż wreszcie komenda pułku ustąpiła.

Jako prosty żołnierz odbył walki pozycyjne i lipcową (1916) ofenzywę rosyjską. Wraz ze swoim pułkiem był w ogniu huraganowym pod Optową, w krwawych szturmach rosyjskich, wreszcie w pamiętnym odwrocie Legionów z pod Optowej, Zginął niebawem na nowych stanowiskach nad Stochodem jako sierżant V pułku.

Ofiarne, pracowite było jego życie i piękna śmierć... W Jego osobie streściły się najczystsze tradycye P. P. S., bezwzględne oddanie partyi i wierna, wytrwała służba całego żywota.

A gdy przyszła wojna, spełnił swój obowiązek jako prawy syn narodu, jako socyalista polski.

Zostanie on w dziejach naszej partyi, jako symbol i wyraz naszych dążeń, naszych prac i walk podczas wielkiej wojny światowej.

MARYAN MALINOWSKI.

Z dawnych dni.

Z walk P. P. S. w Królestwie.

Pracował w fabryce ciężko na kawałek chleba, tak jak i jego ojciec — był robotnikiem... Czego chciał — gdzie dążył?... Szukał prawdy... Kto go pchnął na drogę walki — i śmierci? Krzywda? Młody był, jenak czuł, że ojcu jego źle było zawsze na świecie, a jemu nie lepiej, lecz codzień gorzej się powodzi. Słyszał w niedzielę z kościelnej kazalnicy, że tak być musi, bo to sam Pan Bóg tak świat stworzył... A no — wątpił... Nie chciał wierzyć, aby Pan Bóg był niesprawiedliwy... Czuł, że na świecie jest złe, które należy zastąpić lepszem jutrem... Cóż — czasy podłe... Ulicą nie przejdź, bo kolby, nahajki świszczą w powietrzu... Tu i tam trup — to codzienna praca carskich siepaczy... Zetknął się z socyalistami i wstąpił do bojówki — przeznaczono go do piątki Henryka Barona...

Chodził na wszystkie „roboty" — a wiele ich było, bardzo wiele. W „krwawą środę" pracował bez wytchnienia — pracował uczciwie, gdzie tylko go posłano. Wolny od pracy codziennej czas (pracował w fabryce Konrada i Jarnuszkiewicza) poświęcał na „robotę" oną — ciężką a konieczną.

Pierwszego listopada 1907 roku, rano o 10-tej, spotkał się z wrogiem na rogu ulic Krochmalnej i Towarowej. Ich było pięciu — on jeden. Oni z karabinami — wiadomo, carscy słudzy — on jedną ręką trzymał parasol, a drugą w kieszenie odsuwał bezpiecznik na „bronku"...

Stój! ruki w wierch!... Towarzysz Stanisław Sadowski momentalnie wyciągnął broń i w odpowiedzi śle strzały jeden po drugim. Rani rewirowego w ucho, ten pada ze strachu. Sam szybkim krokiem cofa się w Krochmalną, za nim — agenci ochrany i patrol żołnierzy. Za chwilę jeden ze szpicli, ugodzony kulą, pada obok parkanu Nr. 75. Sadowski wbiega do domu Nr. 73, dążąc w drugie podwórze — za nim pędzi, strzelając, strażnik... Chybia ciągle... Stach już ze schodów drugiej poprzecznej oficyny odwraca się nagle i na progu sieni kładzie celnym strzałem stójkowego. Żołnierze uciekają w popłochu na ulicę.

Wkrótce telefony pracują... We wszystkich cyrkułach alarm, w koszarach pułku wołyńskiego, jak przed bitwą, warczą bębny. Zdąża pomoc z koszar: batalion wołyńców, jedna kompania pułku grochowskiego, ze wszystkich cyrkułów komisarze, rewirowi, z ochrany — szpicle...

Wszystko to pędzi, szykuje broń, pała zemstą przeciwko komu? Przeciwko jednemu robotnikowi, któremu krzywda społeczna kazała iść tą drogą — drogą walki i śmierci... Tow. Sadowski wbiega na trzecie piętro, otwiera drzwi do mieszkania tow. Wicka, który, zafrasowany wystrzałami, chciał wyjść i zobaczyć, co się dzieje. Sadowski, zapytany przez Wicka: „Co to jest?" — odpowiada flegmatycznie: „No, nic wielkiego, zabiłem rewirowego, stójkowego i szpicla. Ale ja stąd wychodzę ,bo spodziewam się, że zaraz i tu wpadną, a nie chcę was, towarzyszu, niepotrzebnie narażać".

Na schodach gromadka podnieconych wypadkiem kobiet radzi spiesznie po cichu, by młodzieńca przebrać w kobiece odzienie i, póki mniej wojska, wyprowadzić. Wicek proponuje mu, aby się przebrał, a broń można ukryć. Sadowski odrzuca stanowczo projekt przebrania i ucieczki, zaś na propozycyę schowania broni, odpowiada: „Pepeesowiec z bojówki oddaje broń tylko z życiem..." Wychodzi z mieszkania Wicka, rzuciwszy na pożegnanie: „Dziś mój dzień! bądź zdrów, towarzyszu!"... Zalegla cisza na chwilę, moment niepewności, oczekiwanie czegoś, co już się zbliża, jako nieubłagane fatum...

Na Krochmalnej zebrano przeszło batalion wołyńców, z tyłu posesyi Nr. 73, na Grzybowskiej — kompania pułku grochowskiego. Rozpoczyna się planowa akcya. Ba! do bramy domu Nr. 73 wejść niepodobna, gdyż tow. Sadowski, zająwszy stanowisko w oknie klatki schodowej drugiej, poprzecznej oficyny, w oknie, znajdującem się wprost bram frontowej i pierwszej poprzecznej oficyny, — rani każdego, kto się ośmiela wysunąć w głąb bram i podwórza. Żołnierz-wołyniec, Worobjew, zachęcony słowami tchórzliwego naczalstwa, dopada już drugiej bramy i tu dostaje śmiertelny strzał w brzuch. Naczalstwo wściekłe... Poprzez sklep rzeźnika i jego mieszkanie dostają się żołnierze na pierwsze podwórko, a stąd przez klatkę schodową pierwszej poprzecznej oficyny wpadają do mieszkań, których okna wychodzą na drugie podwórko, a więc i drugą poprzeczną oficynę, gdzie się broni nasz towarzysz. Na dany znak, z ulicy, przez bramę, i z okien mieszkań wszystkich trzech pięter pierwszej oficyny, oraz od ulicy Grzybowskiej rozpoczęto niemilknącą kanonadę, trwającą przeszło 2 godziny. Dowodzący oficerowie i komisarze w raportach zaznaczyli, że dano przeszło dwa tysiące strzałów. Tymczasem Sadowski, odrzuciwszy projekty mieszkańców, chcących mu ułatwić pomimo oblężenia ucieczkę, przebiega z mieszkania do mieszkania, strzelając przez okna do kryjących się w mieszkaniach przeciwległej oficyny żołnierzy. Strzelał dlatego z okien różnych mieszkań, aby, jak mówił, nie uczynić kogoś specyalnie odpowiedzialnym za współudział. Ładunków jednak ubywa, bowiem wszystkiego zaledwie miał przy sobie 60 sztuk.

Schodzi z trzeciego piętra na pierwsze i z okna, oszczędzając ładunków, wali do każdego z żołnierzy czy policyi, któryby się odważył pokazać w bramie.

Kilka razy żołnierze starali się masą wpaść na drugie podwórko, ale zawsze cofali się, unosząc rannych. Na podwórku — kurz z opadającego tynku, świst kul, hałas salw i krzyki przerażonych mieszkańców czyniły piekło nie do opisania... Walka dla niego beznadziejna trwa — pozostało już tylko kilka nabojów... Co robić?... Koniec życia, a więc i walk życiowych tuż... Hej, carskie zbiry! żywcem mnie nie weźmiecie! — słychać gromki okrzyk. Sadowski wydobywa papiery legitymacyjne i drze je w drobne strzępki... Myślą pożegnawszy się ze wszystkiem, co było mu drogiem na ziemi, lufę browninga skierowywa we własne czoło... Walka, zdenerwowanie, wyczerpały siły — ręka zadrżała... kula przeszła po wierzchu... Cóż to... żyje jeszcze... słyszy salwy karabinowe... W ostatniem postanowieniu szybko daje do siebie dwa strzały — jeden pod szczękę z prawej strony, a drugi w skroń... Martwe ciało osunęło się na schody... Uwolnił się od prześladowców... A salwy jedna za drugą grzmią... To salwy honorowe... już nad trupem...

Strzelanina trwała jeszcze z półgodziny. Nie słysząc odpowiedzi, przez dachy sąsiednich oficyn, popychając przed sobą żyda administratora domu Nr. 73, żołnierze-wołyńcy wpadli na schody, gdzie leżały zastygłe zwłoki. Odezwała się świstawka dowodzącego oficera, zatrzeszczały bębny na ulicy i ćma moskali z najeżonymi bagnetami rzuciła się z ulicy w podwórze. Z okrzykiem „hura!" zapełnili schody, gdzie leżał martwy towarzysz.

Aresztowano wszystkich mężczyzn — razem do 180 osób. Wyprowadzono ich na ulicę Krochmalną, ustawiając w dwa szeregi.

Podjechały wozy strażackie... Zabierają zabitych i rannych żołnierzy oraz popostrzelanych i pobitych ciężko kolbami przez nich mieszkańców: bowiem po „opanowaniu" fortecy zaczęło się znęcanie nad bezbronnymi a mimowolnymi świadkami walki, mieszkańcami oficyny.

Wieczorem, o 6-tej, zjawił się czyściciel miejski z wozem, na który wciągnięto zwłoki towarzysza, odwożąc je do prosektoryum na ulicę Teodora, dokąd nasi towarzysze jednej z następnych nocy poprosili fotografa z zakładu p. Miecznikowskiego w celu dokonania zdjęcia fotograficznego poległego towarzysza, znajdującego się już w trumnie.

Tak w 20-tym roku życia zginął, walcząc o lepsze jutro dla tych, pośród których przyszedł na świat i pośród których wzrastał, patrząc na ich ciężką walkę życiową.

Militaryzacya kolejarzy we wschodniej Galicyi.

Postulaty aprowizacyjne.

Wczoraj donieśliśmy o uchwaleniu przez kolejarzy na zgromadzeniu 25 kwietnia rezolucyi w kwestyi żywnościowej.

Rezolucya ta została we lwowskich pismach częściowo skonfiskowana.

Podajemy ostatni ustęp, który ocalał:

Specyalnie piętnują zgromadzeni fakt, że kolejarze galicyjscy wbrew wszelkim normom systematycznie pomijani są zarówno przez centr. Urząd wyżywienia ludności, jak i przez centr. Urząd gospodarczy w ministerstwie kolei, jakkolwiek mają prawo do takiego samego zaopatrzenia jak linie zachodnie.

W myśl postawionych w tym kierunku przez centralną organizacyę wniosków, domagają się zgromadzeni:

a) utworzenia krajowej żywnościowej Rady kol., którąby sprawę aprowizacyi galic. kolejarzy wzięła w swe ręce;

b) utworzenia pod kontrolą tejże Rady galic. kolej. centrali żywnościowej, która stosownie do liczby personalu Galicyi i Bukowiny, byłaby zaopatrywaną w żywność dla dalszego jej rozdziału, oraz któraby w porozumieniu z instytucyami i władzami autonomicznemi kraju zagrożonego również poważnie obecnym stanem na kolejach galic., czyniła odpowiednie kroki w kierunku aprowizacyi personalu.

Domagają się dalej, jak najszybszego wprowadzenia w życie centralnej organizacyi, aby Zarząd kolei skupywał środki żywności po cenach, jakie są żądane i oddawał te środki kolejarzom po cenach taryfy maks., a różnice w cenie pokrywał z własnych funduszów. Wszelkie bowiem oszczędzanie w tym wypadku, jako dla interesów państwa szkodliwe, jest wobec państwa wprost występnem. (Skonfisk.).

Walki na Zachodzie.

Komunikat wieczorny niemiecki donosi: „Na północ od Kemmel rozwinęły się gwałtowne walki zbliska."

Odwrót angielski z pod Ypres trwa dalej z niezmierną sprawnością i elastycznością cofającego się odcinka.

Wojska niemieckie ścigają nieprzyjaciela, przyczem bardzo często toczą się lokalne walki wręcz z strażami tylnemi Anglików i Francuzów.

Zdobycz niemiecka od początku walk o Kemmel wynosi 710z jeńców, 53 dział i 233 karabinów maszynowych.

Między kanałem La Bassee a Scarpą, jakoteż na północ od Somme daje się odczuwać ożywiona czynność wywiadowcza Anglików.

Na las i na wieś Hangard

kierują się silne ataki francuskie.

„Petit Journal" donosi, że w walkach o Ypres biorą udział też i wojska włoskie.

Uspokajające wyjaśnienie.

Na temat sprawozdania pruskiego ministra wojny, generała-artyleryi Steina, w komisyi wojskowej, pisze kapitan Salzmann, sprawozdawca wojenny „Voss. Ztg.":

„Ciekawą jest rzeczą w tej wojnie, jak często napięcie nerwowe u większej części publiczności niemieckiej powoduje u niej wszelakie halucynacye (?).

W Berlinie mówią ludzie całkiem otwarcie i wszędzie między sobą: „W sejmie Rzeszy mówi się, że straty nasze były potworne", „w sejmie Rzeszy mówiono, że nieprzyjaciel jest o wiele, wiele silniejszy, aniżeli na to liczyło nasze naczelne kierownictwo armii", „w sejmie Rzeszy słyszano, że ofenzywa na zachodzie nie udała się", „w sejmie powiedziano, że już nie mamy więcej koni i dlatego nie możemy prowadzić dalszej ofenzywy", „w sejmie Rzeszy słyszeliśmy, że w bagnach pod Ypres...", „w sejmie ktoś powiedział, że cały front pod Amiens jest podminowany i lada chwila wyleci w powietrze"... i wiele, wiele innych rzeczy „słyszy" się w sejmie... i wierzy się w nie.

Ludzie poczęli tracić nerwy.

Pytamy się dlaczego? skąd to pochodzi? Nie możemy wprost zrozumieć tego! Przecież minister wojny powiedział w sejmie mniej więcej tylko tyle:

„Naturalnie że w tak wielkiej walce nie obeszło się bez wielkich strat. W niektórych miejscach frontu były one cięższe, w niektórych pułkach padło dwie trzecie komendantów kompanii."

Natomiast jeden z posłów do sejmu Rzeszy powiedział swoim wyborcom na zgromadzeniu: „Minister wojny otwarcie oświadczył, że nasze straty są tak ciężkie, że musieliśmy zrezygnować z dalszej ofenzywy."

Panowie z sejmu Rzeszy niechaj sami osądzą, że są winni, że tak myślą szerokie masy!

Krytykować... to bardzo łatwo!"

Z ostatniej chwili.

Militaryzacya kolejarzy.

(Telegram „Naprzodu").

Lwów, 30 kwietnia.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy główne momenta.

We czwartek i piątek oświadczyła lwowska „Wirtschaftsgruppe", że nie będzie mogła zupełnie wydawać chleba. Wobec tego w piątek zwołano zgromadzenie wszystkich kategoryi. [illegible]

W sobotę rozdawano chleb w miarę tego, jak się należało. W sobotę — kto nie mógł — do jazdy się nie zgłosił; to też powypadały niektóre pociągi, najwięcej z piątku na sobotę. W niedzielę były 2 zgromadzenia: urzędników w Skale i służby w montowni. Urzędnicy zsolidaryzowali się ze służbą i robotnikami. W montowni uchwalono służbę podjąć.

Do montowni w niedzielę przybył pułkownik, odczytał rotę przysięgi i ogłosił militaryzacyę. — Warsztatowcy poszli do domu niezaprzysiężeni. — Kursują pociągi osobowe normalnie, ciężarowe są zredukowane.

Znowu odroczenie parlamentu?!

Protest Czechów.

W parlamencie we Wiedniu pojawiły się pogłoski, że celem ułatwienia przygotowania do sesyi wiosennej zamierzone jest dalsze odroczenie następnego posiedzenia od 7 do 13 maja.

Związek czeski wystosował w tej sprawie do prezydenta Izby dra Grossa pismo, w którem oświadcza się stanowczo przeciw dalszemu odroczeniu sesyi wiosennej.

Poseł Stanek osobiście w tej sprawie interweniował u prezydenta dra Grossa. Prezydent Gross oświadczył, że nic mu o tym zamiarze nie wiadomo.

Powszechny pobór do wojska w Ameryce.

„W. Allg. Ztg." donosi z Bazylei: Z Nowego Jorku donoszą: Izba reprezentantów przyjęła uchwalony już przez senat projekt ustawy o powołaniu pod broń wszystkich obywateli ponad 21-szy rok życia. Armia amerykańska wzmocniona zostanie w ten sposób o jeden milion ludzi rocznie.

Warunki pokojowe Japonii.

Wielki dziennik japoński „Corodzuchono" wyszczególnia następujące warunki pokojowe Japonii: 1. Zniesienie wszystkich niemieckich koncesyi w Szantungu, 2. Zarząd i kontrola kolei rosyjsko-syberyjskiej i chińskiej kolei wschodniej, 3. Zwrot kosztów wojennych, 4. Uznanie wpływu japońskiego w Chinach, 5. Utworzenie wolnego portu w Władywostoku, 6. Wycofanie załóg w Charbinie i Nikołajewsku, 7. Zniesienie ograniczeń co do emigracyi Japończyków do Australii i Afryki południowej.

Zaburzenia w Irlandyi.

Z Kopenhagi donoszą:

Od 24 b. m. ustała w Irlandyi wszelka praca i ruch wszelki. Ruch telegraficzny został zastanowiony. W Dublinie już 24 b. m. wstrzymano ruch tramwajowy. Zastanowiono również połączenie okrętowe dla osób cywilnych między Anglią a Irlandyą.

Przykład Dublina podziałał szybko na inne miasta irlandzkie. Pod Werford w biały dzień zatrzymano pociąg z dynamitem, a towar z niego zrabowano. W Dublinie splądrowano fabrykę amunicyi, przyczem wiele pocisków wpadło w ręce plądrujących. Wielokrotnie przychodziło do krwawych starć między sinnfeistami a wojskiem.

Oddać broń!

Pisma kijowskie zamieszczają rozporządzenie komendy wojskowej niemieckiej na Ukrainie, mocą którego wszyscy mieszkańcy mają w przeciągu 5 dni złożyć wszelką broń. W razie, gdyby po upływie tego terminu znaleziono broń, osobnik taki zostanie natychmiast rozstrzelany. W razie znalezienia broni w domu, dom taki zostanie zniesiony.

1 Maja w Krakowie.

Zamknięcie sklepów w dniu 1 maja.

Obie kongregacye kupieckie oświadczyły, że w dniu 1 maja sklepy będą zamknięte.

Ruch tramwajowy

wstrzymany będzie w święto robotnicze 1 maja w Krakowie od godz. 6 rano do 2 po południu.

Zebranie mężów zaufania

odbędzie się we wtorek 30 kwietnia 1918 o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, III p.

Bilety na przedstawienie w dniu 1 maja w teatrze miejskim im. Słowackiego.

odbyć się mające sprzedaje się w poniedziałek i wtorek od godziny 6—8 wieczór w Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, III p., zaś we środę 1 maja w kasie teatralnej.

Dzienniki krakowskie nie wyjdą jutro, we środę, ani rano, ani po południu.

Jutro, 1 maja, inauguracyjne przedstawienie w „Teatrze Nowości" o godzinie 8 wieczór. — Reszta biletów u W. Rudnickiego a o 6-tej przy kasie teatru.

KRONIKA.

W dniu święta robotniczego przesyłamy socyalistyczne pozdrowienia wszystkim towarzyszom, których wojna oderwała od życia partyjnego.

Tysiące ich znajdują się na frontach włoskim, w obozach internowanych legionistów, na etapach i tak dalej.

Wszyscy w dniu 1 maja niezawodnie myślą o swej partyi — o P. P. S. D., do której należeli i do której rwie się im serce...

Niechże wiedzą, że partya — mimo wszystkie ogromne trudności czasu wojennego — kolosalnie wzmaga się na siłach. Rośnie i potężnieje, by mogła sprostać tym niezwykłym zadaniom dziejowym, jakie przed nią stają...

Redakcya „Naprzodu" usilnie prosi komitety partyjne i referentów, aby przesłali treściwe sprawozdania z majowej uroczystości prowincyi i we Lwowie najbliższą pocztą.

Wobec święta robotniczego najbliższy numer „Naprzodu" ukaże się we czwartek o zwykłej porze.

Nowe pismo socyalistyczne. We Lwowie ukazał się z datą 1 maja b. r. pierwszy numer pisma tygodniowego „Głos" pod redakcyą tow. Artura Hausnera. „Głos" przedstawia się bardzo sympatycznie i z pewnością wypełni swoje ciężkie zadanie we Lwowie, w ćwierćmilionowem mieście, nie mającem żadnego pisma robotniczego. „Głos" nie jest też zbyt drogi, bo numer pojedynczy kosztuje 32 halerze, kwartalnie 3 K 84 h. Adres redakcyi: Lwów, ul. Cłowa 6.

Życzymy pismu powodzenia i wzywamy towarzyszy do popierania usiłowań lwowskiej organizacyi na tem polu.

Prezydyum Krakowskiej kongregacyi kupieckiej i Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zawiadamiają tą drogą swych członków, że w dzień 1 maja sklepy i kantory mają być przez cały dzień zamknięte.

Fotografują!... Wobec stałego braku chleba w Krakowie, niektórzy zastępują go bułkami, dowożonemi ukradkiem z Królestwa, za które płaci się 80 hal. za sztukę. A tymczasem na rynkach tutejszych, gdzie we wszystkich kramach razem znajduje się może 50 do 80 bułeczek, z 50 litrów mąki, na które jest amatorów kilkuset, widziano umundurowanych panów, fotografujących kieszonkowymi aparatami taki handel.

Fotografie te idą do Wiednia i w ten sposób tworzy się legenda o świetnem zaprowizowaniu naszego miasta, o niebywałych ukrytych zapasach, w następstwie czego nie możemy uzyskać najskromniejszych należnych przydziałów, a głodna ludność cierpi...

Pierwszy maja w Pradze. Pierwszy maja zapowiada się w Pradze wspaniale. — Stronnictwa socyalistyczne postanowiły wstrzymać w dniu tym wszelką pracę w zakładach i fabrykach, w kancelaryach, bankach i t. p. Tramwaj nie będzie kursował przz cały dzień.

Restauracye, kawiarnie i sklepy będą zamknięte do godz. 1 po południu.

O godz. 9.15 rano rozpocznie się pochód demonstracyjny. Przez cały dzień odbywać się będą zgromadzenia demonstrujących robotników.

Rada miejska Pragi uchwaliła nie pobierać w dniu pierwszego maja myta na mostach w Pradze.

Posiedzenie Rady m. odbędzie się we czwartek o godz. 6, poczem rozpocznie się posiedzenie tajne w sprawie emerytalnej.

O rozruchach krakowskich. Wypadkami w Krakowie zajmuje się dalej żywo prasa niemiecka. Ostatnio „Vorwaerts" podaje opis rozruchów krakowskich,

Krakowska cenzura znów nie pozwala pisać szerzej o krakowskich rozruchach. Wczoraj np. skonfiskowano nam głosy prasy wiedeńskiej w tej sprawie.

Kiełbasa. Prezydyum miasta zarządziło, aby jatka i masarnia miejska, pozostająca pod zarządem Administracyi akcyzy sprzedawała dla niezamożnej ludności kiełbasę wojenną po cenie 13 K za 1 kg. na razie w dwóch jatkach miejskich, a mianowicie: przy placu Jabłonowskich i w jatkach podgórskich. — Sprzedaż odbywać się będzie, o ile tylko transporty zwierząt na to pozwolą w każdą sobotę w godzinach od 8-ej przedpołudniem.

Jednej osobie nie wolno więcej sprzedać względnie nabyć, jak najwyżej pół kg.

„Łamikost". „Piast" pisze: Z różnych stron kraju donoszą nam o nowej klęsce, jaka spadła na nasze rolnictwo. Oto w niektórych okolicach, zwłaszcza zaś na obszarach dworskich, giną masowo krowy na tak zwany „łamikost". Choroba ta jest zwyczajną w latach posuchy. Powoduje ją złe odżywianie, w którem brak soi i wapna, wskutek czego kości zwierząt galarecieją i krowa pada. Dobić nawet takiej krowy nie można, gdyż mieso jej jest nie do zjedzenia.

Pazdor z Jaworzna złożył na internowanych legionistów w Huszt kwotę 8.20 K.

Śmierć Principa. Dzienniki donoszą z Pragi, że wczoraj w twierdzy Teresiestadt zmarł na tuberkulozę kości morderca arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki, Princip.

Umowa gospodarcza z Ukrainą. Ilości, jakich ma dostarczyć Ukraina, wynoszą dla Austro-Węgier 5 milionów cetnarów metrycznych do końca lipca b. r. Wywóz zboża i mlewa już się rozpoczął. Na razie odeszły znaczne ilości pęcaku, hreczki i jagieł. Wydostanie zboża prawdopodobnie dopiero w maju przybierze większe rozmiary. Inny ważny układ dotyczy dostawy jaj. Rząd ukraiński zobowiązał się do 31 lipca b. r. dostarczyć kilkaset milionów jaj.

Dostawę słoniny i cukru zastrzeżono osobnemu układowi. Stały kurs przerachowania oznaczono korona = 50 kopiejkom.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Wtorek: Prof. Gerard Feliński: Szekspira: Poskromienie złośnicy i Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Środa: Red. dr Antoni Beaupre: Heine.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Wtorek „Ryszard III".

We środę: „Zemsta" Al. hr. Fredry. Ceny popularne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)